

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Selna tabela
loterji
na str. 6-cj

Rok VIII | ŁÓDŹ, ŚRODA, 19-go MARCA 1930 ROKU | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 78

DWA ZUCHWAŁE NAPADY RABUNKOWE na ul. Południowej postawiły na nogi całą policję łódzką. -- Bandyci... „gentlemanii” -- „Od robotników nie bierzemy pieniędzy”. Policja przytrzymała 8 podejrzanych osób.

Łódź, 19 marca.

Dzisiejsza „Republika” przyniosła już pierwsze wiadomości o dwóch istic meksykańskich napadach, dokonanych w Łodzi.

Wczoraj o godz. 7.10 do firmy „Bracia Mazur” Tow. Akc. hurtownia towarów kolonialnych, przy ulicy Południowej 46 wtargnęło czterech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery, którzy skrupowali jednego z współwłaścicieli składu p. Mazura, jego współpracownika Józefa Weisa, Czarnożyła i Lewkowiczównę, oraz 71-letniego dozorca nocnego Nachmana Wilka, poczem zrabowali z kasy ogniotrwałej gotówkę na ogólną sumę około 30,000 zł.

W godzinę później dokonano drugiego napadu przed domem przy ul. Południowej 25, gdzie mieści się firma „Cukrum”. Ofiarą bandytów padł tym razem inkasent powyższej firmy p. Izrael Józef Storch, któremu

BANDYCI WYRWALI TECZKĘ,
zawierającą około 15,000 zł. i zadali szereg ciosów w głowę pozbawiając
SWA OFIARĘ PRZYTOMNOŚCI
Energiczne dochodzenie władz, które trwa jeszcze w dalszym ciągu i narazie nie przyniosło konkretnych rezultatów, zdołało już przedewszystkiem ustalić,
ŻE OBA TE NAPADY BYŁY DZIEŁEM TEJ SAMEJ SZAJKI.

Banda ta, według przypuszczeń, musi być dość liczna, w każdym bądź razie pewnym jest, iż SKŁADA SIĘ ONA PRZYNAJMNIEJ Z 8 OSÓB, gdyż jak ustalono, osobnicy, którzy dokonali napadu na firmę „Mazur”, nie byli tymi samymi, których ofiarą padł p. Storch.

Jak opowiadają poszkodowani, zbójce byli

dość elegancko ubrani.

I wywierali wrażenie ludzi pochodzących ze sfer inteligentniejszych.

Gdy tylko dostali się oni do składu Braci Mazur (okoliczności tego napadu szczegółowo podała „Republika”)

ZDROWE DZIECI —
SILNYCH LUDZI
zyskamy przez stałe używanie
ENRILO!

PRZECIĘLI ONI DRUTY TELEFONICZNE,

by uniemożliwić wszczęcie alarmu.

Klijent p. Mazura p. Fuks, który mimo, iż znalazł się w niebezpiecznej sytuacji nie stracił zimnej krwi, oświadczył zamaskowanym napastnikom, iż jest robotnikiem.

— **W TAKIM RAZIE — ODPARLI MU BANDYCI — MY PANA NIE ZREWIDUJEMY. ROBOTNIKÓW NIE RUSZAMY.**

Pan Mazur, współwłaściciel składu miał przy sobie zaledwie 5 zł.

Bandyci nie zabrali mu tych pieniędzy.

— **Będzie pan miał na dorożkę.**

— rzekli oni — po tej przygodzie nie zechce pan chyba pieszko wracać do domu.

Pozostali pracownicy firmy, którzy mieli przy sobie nieco grosza **MUSIELI WSZYSTKO ODDAĆ BANDYCIOM.**

Tajemnicza szajka bandycka niewątpliwie musiała się już od dłuższego czasu przygotowywać do swego występu, **DOSKONAŁE ORJENTOWAŁA SIĘ W ROZKŁADZIE CAŁEGO LOKALU,** a nawet być może i wiedziała, iż p. Mazur w godzinę przed napadem otrzymał 17 tysięcy złotych w gotówce.

W podwórzu domu przy ul. Południowej Nr. 46, oprócz firmy Bracia Mazur, znajduje się również firma „Burma”.

Tajemnicza rozmowa telefoniczna.

Dziesięć minut przed 7, gdy w firmie tej znajdował się jeden z pracowników p. Dawid Reichman, zadzwonił telefon.

— Czy szefowie są? — usłyszał jakiś obcy głos.

— Niema — odpowiedział p. Reichman.

— A czy przyjdą zaraz?

— Nie wiem.

O godzinie 7, a więc w 10 minut przed napadem

POWTÓRZYŁA SIĘ JESZCZE RAZ TA SAMA ROZMOWA.

P. Reichman spytał nieznanego, czy ma jakąś sprawę do jego szefów, lecz ten szybko odłożył słuchawkę.

Należy przypuszczać, iż tajemniczym rozmówcą był jakiś członek szajki bandyckiej, który chciał się upewnić, czy w firmie „Burma” prócz p. Reichmana nie ma jakich innych osób, mogących przeszkodzić w ich wyprawie.

Bandyci pozostawili po sobie w lokalu firmy Bracia Mazur **KAPELUSZ,** a propos, jednej z lepszych firm. Władcy to również o tem, iż sprawcy napadu byli ludźmi z t. zw. **LEPSZEJ SFERY.**

Firma „Cukrum” przy ul. Południowej 25 padła już ofiarą

trzeciego z kolei napadu

z których szczególnie pierwszy przedstawiał się bardzo tajemniczo.

We wrześniu ub. r. inkasent tego składu p. Rozowski udał się w godzinach wieczorowych do jednego z klijentów firmy p. Weisa, zamieszkałego przy ul. Aleksandrowskiej. Gdy zalał swą sprawę i powracał do domu ul. Wolborską, mając przy sobie teczkę zawierającą kilkanaście tysięcy złotych, **NAGLE ZBLIŻYLI SIĘ DOŃ JACYŚ OSOBNICY, KTÓRZY ZADALI MU KILKA CIOSÓW I ZRABOWALI GOTÓWKĘ.**

Pan Rozowski runął na bruk uliczny, tracąc przytomność. Gdy przybyło pogotowie i ocuciło go, ranny poprosił lekarza, by go przewiózł do zamieszkałego w pobliżu p. Weisa. Lekarz spełnił jego życzenie.

W kilkanaście minut później, gdy p. Rozowski znajdował się już w mieszkaniu przy ul. Aleksandrowskiej, zjawili się tam również p. Weis, który w międzyczasie przebywał na mieście.

Miał on przy sobie **TECZKĘ P. ROZOWSKIEGO Z CAŁKOWITĄ GOTÓWKĄ.**

— Skąd pan ma moją teczkę — zdziwił się ranny.

P. Weis w odpowiedzi na to oświadczył mu, że powracając do domu, **ZAUWAŻYŁ KILKU PODEJRZANYCH OSOBNIKÓW, Z KTÓRYCH JEDEN MIAŁ PRZY SOBIE TECZKĘ ROZOWSKIEGO**

Poznał on ją, gdyż dość często widział ją u inkasenta.

Domyśliwszy się w jednej chwili, iż p. R. padł ofiarą napadu

WYRWAL OPRYSZKOM ICH LUP, I RZUCIŁ SIĘ DO UCIECZKI

Bandyci nie zdołali go przyłapać.

Władze policyjne, które zostały zawiadomione o okolicznościach napadu i jego niezwykłym epilogu, mimo energicznego śledztwa nie zdołały ustalić sprawców.

Cała ta sprawa po pewnym czasie uległa zapomnieniu.

Drugi napad

W ubiegłym tygodniu ten sam p. Rozowski znów padł ofiarą napadu. Gdy wracał wieczorem do swej firmy przed domem przy ulicy Południowej 28 napadli nań jacyś osobnicy, którzy usiłowali

mu wyrwać teczkę z pieniędzmi.

P. Rozowski tym razem stawil im opór, lecz prawdopodobnie uległby w nierównej walce, gdyby nie nadbiegli jacyś przechodnie,

KTÓRZY ZMUSILI OPRYSZKÓW DO UCIECZKI.

I tym razem sprawcom napadu nie udało się zdobyć ani grosza.

Trzeci napad, który miał miejsce w dniu wczorajszym nie był już dokonany na p. Rozowskiego, lecz na drugiego inkasenta firmy „Cukrum”, p. Storch.

Czy działali tu ci sami bandyci, narazie trudno ustalić. Policja w tej sprawie prowadzi energiczne dochodzenie.

W czasie obław, dokonanych w nocy we wszystkich dzielnicach miasta

przytrzymano 8 osób

które przewieziono do wydziału śledczego. Przesłuchanie ich trwa do tej pory.

Istnieją pewne przypuszczenia, iż trzej z pośród tych osobników utrzymywali ścisły kontakt z całą bandą

I BYĆ MOŻE NAWET BRALI UDZIAŁ W JEDNYM Z DOKONANYCH NAPADÓW.

Narazie nie przyznają się oni do winy, lecz policja w sprawie ich posiada pewien konkretny materiał. Bliższych szczegółów ze względu na toczące się śledztwo narazie podać nie możemy.



W dniu dzisiejszym, jak wiadomo, Marszałek Józef Piłsudski obchodzi rocznicę swych imienin. Z okazji tych imienin w całym kraju odbywają się podniosłe uroczystości ku czci Wodza Narodu, któremu hołd należy składać cały naród. Dzień dzisiejszy szczególnie uroczysty charakter ma również w Łodzi. O godzinie 11-ej rano w katedrze św. Stanisława Kostki rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, na które przybyli przedstawiciele władz oraz społeczeństwa.

GRAND KINO | HIGIENA SEKSUALNA

Rewelacyjny film, poruszający niesłychanie doniosłe zagadnienia, o których każdy wiedzieć powinien.

Dzisiaj po raz ostatni!
Pierwszy raz z Łodzi!
Tylko dla dorosłych!

Z rozporządzenia władz filmu dla pań i panów razem wyświetlać nie wolno.
Dzisiaj i codziennie od godz. 4 po poł. do godz. 8-ej TYLKO DLA PAŃ, następnego seansu wyłącznie dla panów.

Utracony palec uratował jej męża. Niezwyczajna próba rozwodowego szantażu.

Najnowszy skandal rozwodowy w Nowym Jorku doprowadził do wykrycia niezwykłego szantażu, jakim posługiwało się jedno ze specjalnych biur, zajmujących się dostarczaniem „materiału dowodowego” odgrywanego następnie decydującą rolę w procesie następnym.

Niejaki George Walther zwrócił się właśnie do jednej z podobnych instytucji, aby mu umożliwiła oswojenie się od swej małżonki, która podobno była istnym Belzebubem w ponętnej postaci niewieściej.

Jakoż wkrótce po opłaceniu 200 dolarów firma owa dostarczyła p. Waltherowi fotografie, wyobrazającą małżonkę jego w jakimś nocnym lokalu w towarzystwie jakiegoś młodzieńca. Ustosunkowanie się wzajemne w sensie wspólnej pozy obu tych postaci na fotografii dostarczało kompletnie wystarczającego dowodu dla uzyskania przez p. Walthera upragnionego rozwodu, tembardziej, że czuła ta grupa zdjęta była w publicznym lokalu, co uwidaczniało się znakomicie na fotografii.

Powód do rozwodu więc, zdawałoby się był czysty jak brylant, gdy oto podczas przewodu sądowego pani Walther oświadczyła kategorycznie, że nie widziała nigdy na oczy swego partnera z fotografii, tudzież nigdy nie była w owej tancbudzie, w której ją rzekomo miano fotografować.

Sędzia z uśmiechem pobłażliwej ironii przyjął oświadczenie i już miał wydać wyrok, mocą którego p. Walther zostałby raz na zawsze oswojony od swej Ksantypy, gdy nagle ta podniosła w górę prawą dłoń, na której widniały tylko 4 paluszki, piąty bowiem na skutek jakiego

śmierci wypadku utracił jeszcze w dzieciństwie.

Sędzia obejrzał raz jeszcze fotografie i skonstatował ku swojemu zdumieniu, że dama figurująca na niej posiada w prawej ręce wszystkie pięć palców.

Fotografie poddano specjalnej ekspertyzie i po jej 15-krotnym powiększeniu okazało się, że była to fotografia innej podobnej z postaci do pani Walther kobiety ze specjalnie również sposobem fotograficznym dorobiona głowa pani Walther.

Wobec takiego odkrycia nieszczęsny p. Walther na razie pozostać musi nadal u ślubnego boku swej małżonki, a firma zajmująca się podwójną fotografią pociągnięta została za szantaż do odpowiedzialności sądowej.

Z KLUBU ZRZESZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH W. L. Z. O.

Dzisiaj w środę dnia 19 marca r. b. o godz. 9-ej wiecz. Dr. J. Reichert, kierownik oddziału przy Instytucie Agronomicznym w Tel. Awiwie wygłosi odczyt n. t. „Życia kulturalnego w Palestynie”. Wstęp dla członkiń 30 gr. i wprowadzonych gości 50 gr.

Dr. med. P. Langbard Dr. med. H. Lubicz

Zawadzka 10, tel. 106-30.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmują: 8-1 i 4-8, w niedziele 9-1.

Czarująca Urocza Kusząca Ponętą Zachwycająca Rozkoszna

BETTY AMANN bohaterka „Asfaltu” i porywająca cy swą brutalną męskością wielki aktor dramatyczny **HENRYK GEORGE** w obrazie

„Skazaniec ze Stambulu”

Następny Grand-Kina. program

Pan młody na Jawie oblubienica w Londynie a jednak ślub się odbył

Miss Olive Shodford młoda urocza Angielka, oczekiwała onegdaj w swym mieszkaniu londyńskim na kablogram, mający jej oświecić, że legalnie wstąpiła w związek małżeński na Jawie. Mężem miss Olive został pewien Holender, nazwiskiem Jack Sieblinck, zajmujący posadę przy kolei na Jawie. Małżonkowie poznali się w Londynie — dwa lata temu, poczem Jack musiał powrócić na Jawę. Utrzymywano jednak żywą korespondencję i ostatecznie młodzi postanowili się pobrać.

Ale jak to zrobić, jeżeli Jack nie może opuścić Jawy, a podróż z Londynu na Jawę jest bardzo kosztowna? Na wszystko jednak można znaleźć radę — przy odrobinie dobrej woli. Istnieje przecież ślub per procura i taki właśnie ślub odbył się onegdaj, przyczem pan młody pozostawał na Jawie, a oblubienica nie ruszyła się krokiem z Londynu. Młoda pani Sieblinck przygotowuje się obecnie do podróży na Jawę, albowiem, jako żona funkcjonariusza kolei ma prawo do bezpłatnego przejazdu.

SKRZYDLATA FLOTA

Szajka „Czerwonych Dżentelmenów”

Sensacyjny-kryminalny romans, osnuty na tle życia Łodzi i Warszawy.
Napisał dla „Expressu” Jan Star.

Oto, proszę państwa kobieta... Dla kontrastu ukaże się teraz na scenie sturpercentowy mężczyzna, Li-Tharo, zwany nie bez powodu „białym fakirem”... Sztuczki Li-Thara wprawiały całą widownię w niezwykle entuzjizm. Rzucił na salę olbrzymi balon gumowy, który rozplywał się pod wysokim stropem. Następnie schodził ze sceny i począł przechadzać się pomiędzy krzesłami. I tu nastąpił kłopot numeru. Każdy widz, przed którym stanął „fakir”, trzymał po chwili w ręce olbrzymi balon. Sztuczka ta została nagrodzona entuzjastycznymi brawami. Drugi numer Li-Thara był jeszcze bardziej efektowny. „Biały fakir” na lał do małej karafki trochę wody, której dał skosztować kilku widzom.

— Woda, prawda? Bez żadnej wątpliwości?

— Woda, naturalnie, że woda — przytakiwał ten i ów z publiczności.

— A czego zechciałby się pan teraz napić? Koniaczku, czystej wódki, winka dębnego?

— Szampana — odpowiada jakiś starszy pan z pierwszych rzędów.

— Słusznie panu... Oto jest szampan... Ludzie wstają z krzesła i nie wierzą poprostu swoim oczom: w karafce, która Li-Tharo trzyma przez cały czas w ręce pieni się musujący płyn. Starszy pan wychyla szklaneczkę z czarodziejskim napięciem i woła na cały głos:

14) — Szampan, jak Boga kocham, szampan... Proszę o jeszcze jedna szklaneczkę... Widownia wybucha głośnym śmiechem, bowiem w karafce niema już szampana, lecz znowu czysta woda. Ktoś inny prosi o alkohol i otrzymuje z tej samej karafki szklaneczkę żadanego napoju. Ludzie bawią się doskonale i spijają trunki, jakich tylko zapragną. Li-Tharo pokazał jeszcze kilka „cudów”, poczem znikł za kurtyną, żegnany długo niemilknięciami brawami rozbawionej publiczności.

Wreszcie konferansjer zapowiedział występ Izzy Negri. Na sali zaległa głucha cisza.

Na tle bogatej dekoracji ukazała się wysmukła postać słynnej divy. Była ubrana w efektowny kostjum, utrzymany w stylu hawajskim. Ledwo zabrzmiał jej silny, niezwykle przytem ciepły głos, publiczność skamieniała w zachwycie.

Takiej interpretacji nikt jeszcze w Warszawie nie słyszał, to też śpiewaczka została nagrodzona istną burzą oklasków. Domagano się bisu.

Druga piosenka, którą wykonała z zadziwiającym temperamentem, była przepełniona zwarjowanym rytmem jazz-bandowym. Zakończył ją ekscentryczny taniec wykonany z maestrią.

Dziękując za oklaski, które trwały nieprzerwanie, Negri rzuciła okiem

na łóżko, w której siedział komisarz Sawan.

Uwagde detektywa nie uszło, że diva bardzo się zmieszala, a nawet zlekka przybladła. Uśmiechnął się do niej porozumiewawczo.

Na uporczywe domaganie się publiczności, by zaśpiewała jeszcze jedną piosenkę, Iza Negri skinęła potakująco głową, poczem zaanonsowała w języku niemieckim, iż na żądanie jednego z widzów, zaśpiewa starą, lecz wciąż piękną piosenkę: „Es war einmal”...

Mówiąc to spojrziała przelotnie do łóżka, w której siedział Sawan. Kilka osób zwróciło również oczy w tę stronę. Ów brodacz w czarnych okularach przyjął widać oświadczenie śpiewaczki pod swoim adresem, gdyż poprawił się na krześle, chrząknął z godnością i przysiadł sobie brode.

— Kretyn... — pomyślał komisarz, przyjrzałszy się swemu sąsiadowi.

Po skończonej piosenki śpiewaczka rzuciła do pierwszej łóżki wiazankę alpejskich fijołków, po którą łapczywie się gwałt ów brodaty jegomość.

Sawan zwrócił się doń zgrzyliwie:

— Czy pan jest taki pewny, że te kwiaty są przeznaczone dla pana?

Pan z brodą poprawił okulary, zmierzwił wzrokiem pytającego, poczem skiniął potakująco głową. Sawan machnął lekceważąco ręką i zlekka poirytowany, wyszedł do palarni, bo konferansjer zaanonsował przerwę. Jego sąsiad opuścił również łóżko. Usiadł na kanapie pod ścianą i nie spuszczał oczu z komisarza.

— Z rozkoszą obilibym tego starego kretyna — pomyślał Sawan, tłumiąc złość, która w nim wzbrzydła.

W tej chwili podszeź doń bov i wręczył mu małą błękitną kopertę.

— Od kogo? — zapytał komisarz.

— Od pani Negri... — A skąd wiesz, że dla mnie? Może ten list jest dla kogo innego? — badał Sawan.

— O, nie — odparł bov, chowając na piwek do kieszeni. — Pani Negri dokładnie pokazała mi pana w łóżku... — Aha...

Sawan poszedł na stronę, wjął papier z koperty i szybko przebiegł treść słów, skreślonych ręką kobiecą. Zmarszczył brwi i włożył list do kieszeni.

Obojętnie przysłuchiwał się dalszym numerom rewii i dopiero gdy konferansjer zapowiedział nowy występ Izzy Negri, poruszył się na krześle.

Był silnie podniecony, co utrwadniało się w każdym jego geście. Ale kurtyna jakoś się nie podnosiła, mimo iż było już po trzecim gongu.

Publiczność siedziała przez dłuższy czas cierpliwie, wreszcie gdy przerwa poczęła się już zanadto przedłużać, tu i ówdzie rozległy się tupania.

Drzwiczki łóżka, w której siedział komisarz Sawan uchylły się i na progu ukazał się Rostański. Twarz miał bladą i wzrok przerażony.

— Panie komisarzu, niech pan pozwol... Prędko, prędko... — Co się stało? — zapytał detektyw, podnosząc się z miejsca.

Dopiero gdy znaleźli się w korytarzu, wzdłuż którego ciągnęły się łóżka, dyrektor artystyczny „Djabelskiego Młyna” wyszeptał wzburzonym głosem:

— Panie komisarzu... To jest straszne... Morderstwo za kulisami... — Jakto? Co się stało?

— Iza Negri... nie żyje... Od zmysłów poprostu odchodzę... W jaki sposób zaktualizować o tem publiczności... Boże, Boże — mówił bez związku.

Rozdział XI.

Tajemnicze zniknięcie trupa.

Sawan nie słyszał już jego ostatnich słów. pobiegł pędem w stronę kulis. Panowała tu kompletna panika. — Wszyscy biegli przed siebie naoślep, w tę i tamtą stronę. Jakaś aktorka oparła się o ścianę i lkała histerycznie. Sawan zatrzymał jednego z aktorów.

— Gdzie jest garderoba Izzy Negri? Niech pan mówi prędzej — jestem komisarzem policji. D. c. n.

Ostatnia minuta.

Wesoly kawał złodzieja

Wyniósł z banku udając, że je... reperuje

Warszawa, 19 marca
Niezwykły wypadek, który wygląda na dowcipny kawał humorystycznego tygodnika, zdarzył się w Banku Przemysłowym przy ul. Zgoda Nr. 1.

Do lokalu tego banku przyszedł jakiś osobnik, który najspokojniej począł wynosić krzesła na ulicę i składać je na oczekującej przed domem platformie.

Gdy już kilkanaście krzesel powędrowało z biura na wóz, tajemniczy ów osobnik podszedł do jednego z urzędników i prosił go o wstanie z krzesła, gdyż jest mu ono potrzebne.

Na zapytanie urzędnika, po co krzesła zabiera, osobnik odpowiedział, że do reparacji, a po chwili namysłu powiedział, iż krzesła są zasekwestrowane.

Urzędnik podniósł alarm i wówczas okazało się, iż tajemniczy osobnik był zwykłym złodziejem, który w beczelny sposób wynosił z biura krzesła w czasie urzędowania. Napewno by mu się udało, gdyby beczelności swej nie posunął aż tak daleko, by zabierać krzesła siedzącym urzędnikom.

Beczelnym złodziejem okazał się Edward Plinels. Krzesła powróciły do biura banku.

Ujęcie sprawców włamania

do urzędu pocztowego we Lwowie

Lwów, 19 marca
Donosiliśmy przed kilku dniami o okradzeniu głównego urzędu pocztowego we Lwowie ze znaczków pocztowych, wartości 800.000 zł.

Wczoraj w Złoczowie niejaki Józef Horwitz usiłował sprzedać znaczki pocztowe, wartości 100.000 zł. za 20.000 zł. Horwiza aresztowano i w trakcie przesłuchania okazało się, że kradzieży dokonali trzech funkcjonariusze poczty a mianowicie urzędnik Zieliński i dwóch woźnych, paserstwem zaś zajął się Horwitz i znajomy jego Kaufman.

U aresztowanego znaleziono jeszcze znaczków pocztowych wartości 300.000 złotych.

Zamach samobójczy milionera

z powodu strat materialnych.

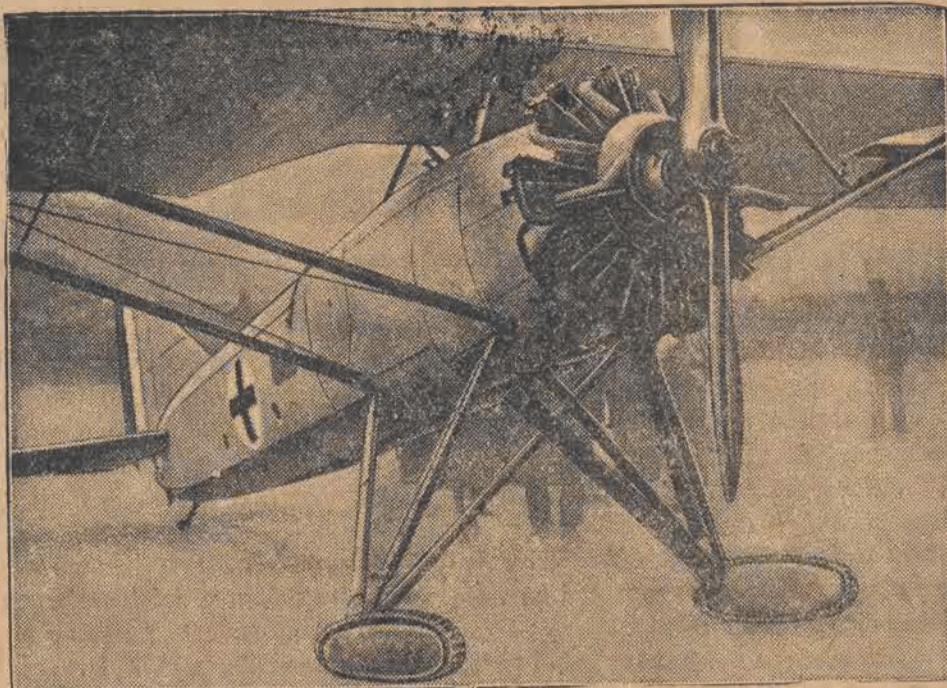
Wiedeń, 19 marca
Zamieszkały w Wiedniu znany przemysłowiec tekstylny Fritz Pollak-Parnegg, który posiada liczne fabryki tekstylne w Czechosłowacji, usiłował dziś popołudniu w swoim biurze w Wiedniu popełnić samobójstwo.

Pollak strzelił do siebie z rewolweru w czoło, jednak zranił się tylko ciężko. Przyczyną zamachu były ostatnie wielkie straty, jakie Pollak poniósł w Monte Carlo.

„Burżuazja“ w sowietach bez aparatów telefonicznych

Moskwa, 19 marca
„Krasnaja Gazeta“ podaje, iż komisarjat ludowy poczt i telegrafów polecił skasować aparaty telefoniczne w mieszkaniach osób, pozbawionych prawa wyborczego. Na podstawie tego dekretu w Piotrogradzie skasowano aparaty telefoniczne w kilkuset mieszkaniach.

Aeroplan na czołgach



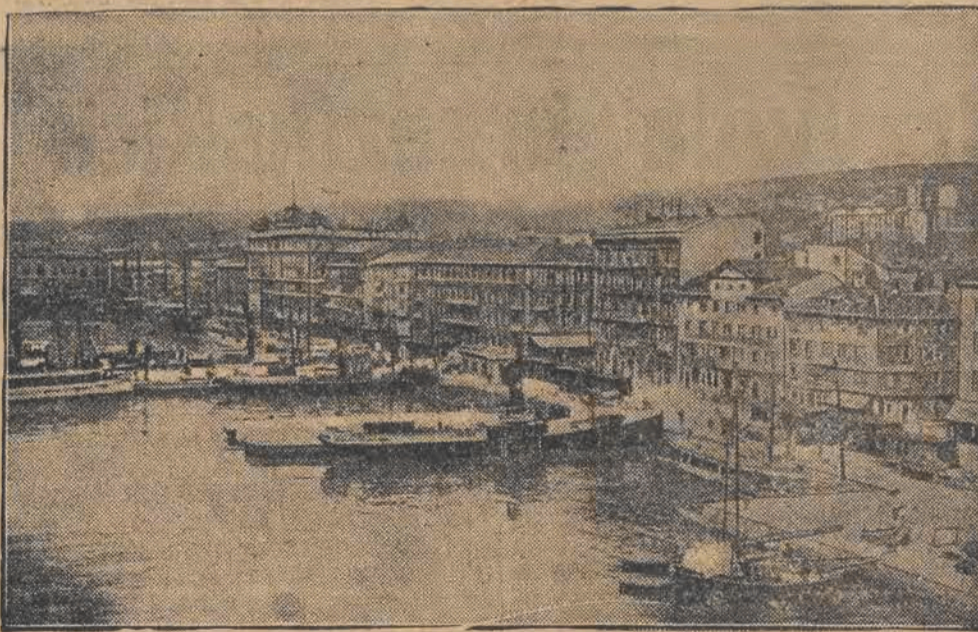
Aeroplan na czołgach, zamiast na kołach, został obecnie skonstruowany w Paryżu. Liczne próby dowiodły, że czołgi te umożliwiają daleko bezpieczniejsze lądowanie a również start, niż koła.

Skrzydlaty narciarz



Józef Krupka, obywatel austriacki, skonstruował skrzydła, które — jak twierdzi — umożliwią skakanie na nartach na o wiele większe przestrzenie, niż dotychczas. Liczne próby jego dowiodły już słuszności tego twierdzenia.

Fiume — wolnym portem



Widok portu włoskiego Fiume, który już definitywnie w najbliższym czasie, w dniu 6-ej rocznicy przyłączenia tego miasta do Włoch, ma być przez rząd włoski ogłoszony jako wolny port.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 57), S. Jankielewicz (St. Rynek 9).

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKSCIE: 50 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. —

900-letni jubileusz katedry



Sławna katedra w Speyer, której budowa rozpoczęta została w roku 1030, obchodzi w roku bieżącym 900-lecie swego istnienia.



Znana łyżwiarka, panna SZOLLAS, oraz partner jej p. ROTTER zdobyli w Berlinie mistrzostwo na Europę w jeździe figurowej.

Choroba królowej szwedzkiej



Szwedzka królowa WIKTORJA, przebywająca już od kilku lat — ze względu na zdrowie — w Rzymie, zaniemogła ciężko przed kilku dniami. Stan jej budzi poważne obawy.

Prenumerata: W Łodzi 2.90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3.50 zł. miesięcznie. — Zagranicą 5.60 zł. miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon Administracji 1.22-14. — Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 6- po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. —

Za wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

W drukarni „Republiki“ sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.